

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ X
13 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	33
Droga Krzyżowa	37
Koronka do Bożego Miłosierdzia	49
Modlitwy wieczorne	52

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartłych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartłych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Miłować bliźniego

Łk 10,25-37

„Będziesz miłował Pana Boga swego...” te słowa Biblii Żydzi uczynili swoją codzienną modlitwą, a ci najbardziej pobożni w swojej gorliwości odmawiają ją nawet kilka razy dziennie. Jednak wypowiadane słowa to za mało, bo dobra modlitwa powinna prowadzić do sprawiedliwego życia, powinna przemieniać myślenie i postępowanie człowieka, wyzwalać w człowieku pragnienie czynienia dobra. Dzisiejsza Ewangelia przedstawia właśnie takie przejście od słów, od świadomości tego, co człowiek powinien czynić, by zachować przykazanie: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10,28), do konkretnego czynu, do działania, które dobrze oddaje pytanie Jezusa: „Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” (Łk 10,36) A dokładnie, który z nich stał się bliźnim człowieka, którego dotknęło tak wielkie nieszczęście?

Można powiedzieć, że św. Łukasz w dzisiejszej Ewangelii przeciwstawia wiarę, która skupiona jest na zachowywaniu prawa, przepisów rytualnych, zewnętrznych form modlitewnych i kultycznych,

z postawą czynnej wiary, która jest zakorzeniona w kulcie i modlitwie, ale wyraża się w konkretnych czynach miłości względem Boga i bliźniego.

Przykładem pierwszej postawy jest uczony w Prawie, który stawia pytanie Jezusowi oraz bohaterowie przypowieści: kapłan i lewita, zaś przykładem tej drugiej postawy - jest znienawidzony przez Żydów Samarytanin.

Chrześcijanie często ograniczają praktykę swojej wiary do poznania intelektualnego, poznania wymagań, przykazań, nawet do spełniania najważniejszych zobowiązań kultycznych i religijnych, jak modlitwa, post czy nawet jałmużna, ale niedomagają znacznie w dziedzinie miłości bliźniego. Miłość praktykują tylko wobec tych, którzy są im bliscy albo kierując się zasadą sprawiedliwości lub licząc na odpłatę. Trochę gorzej jest z miłością wobec tych, którzy odpłacić nie mogą albo nie są w stanie lub po prostu są niewdzięczni i tego nie uczynią. Częstym błędem chrześcijan jest również to, że skupiają się na unikaniu zła i grzechu, a nie stawiają sobie za cel wypełniania swojego życia bezinteresownym świadczeniem dobra.

Przykład Samarytanina, który Jezus ukazuje

w dzisiejszej przypowieści jest żywym obrazem takiej czynnej miłości bliźniego oraz stanowi poruszający przykład jak stawać się bliżnim dla innych osób i jak okazywać im miłość. W uchwyceniu przesłania całego opisu ważne jest zrozumienie pewnych aspektów opowiedzianej przez Jezusa przypowieści. Jezus nieprzypadkowo opisuje człowieka świadczącego miłosierdzie określając go przez jego narodowość, wskazuje na jego pochodzenie z Samarii. Jako Samarytanin, bałwochwalca i człowiek o nieczystej krwi, był znienawidzony przez Żydów. Dobrze tę wrogość, ukazuje uczony w Piśmie, który odpowiadając Jezusowi, prawdopodobnie z pogardy i niechęci, wobec tego człowieka, nie wypowiada nawet słowa Samarytanin, tylko mówi bezosobowo: „Ten, który mu okazał miłosierdzie” (Łk 10,37).

Wzajemna wrogość Żydów i Samarytan w czasach Jezusa była czymś powszechnie znanym. Samarytanin na zasadzie sprawiedliwości i wzajemności, mógł więc wzgardzić człowiekiem, który leżał pobity, a z dużym prawdopodobieństwem był Żydem.

Nie kieruje się on jednak chłodną kalkulacją, sprawiedliwością, ale uczuciem miłosierdzia, które nie pozwala mu przejść obojętnie nawet wobec tego, który potencjalnie może nie być do niego przyjaźnie

usposobiony. Św. Łukasz opisując reakcję Samarytanina, mówi, że poruszyło się jego wnętrze na widok niedoli, a takie wyrażenie oznacza przejęcie się do głębi człowiekiem, który znajduje się w potrzebie (Łk 10,34).

Czyn miłosierdzia, który podejmuje Samarytanin jest wielowymiarowy. Najpierw dostrzega biedę człowieka znajdującego się na granicy życia i śmierci, nie tylko wzrusza się nad jego dołą, ale podchodzi do niego i opatruje jego rany, używając do tego wina, by je zdezynfekować oraz oliwy, by złagodzić ból i przyspieszyć gojenie. Po czym zabiera go do gospody używając mu swojego zwierzęcia. Na tym jednak czyn miłosierdzia Samarytanina się nie kończy, choć spokojnie można by było stwierdzić, że już zrobił swoje, uratował czyjeś życie. Samarytanin podejmuje jednak kolejne staranie, czuwa przy tym pobitym człowieku, jest obecny w momencie dla niego najtrudniejszym, gdy walczy o przeżycie, a nadto troszczy się o jego późniejszy los.

Upewniwszy się, że wróci do zdrowia, płaci gospodarzowi, by ten zajął się chorym, a nawet deklaruje zwrot kosztów, gdyby ten wydał coś więcej. I pomyśleć, że to wszystko dla nieznanego człowieka, co więcej przysłowiowego „wroga”, od którego trudno się spodziewać słowa wdzięczności,

a bardziej słowa pogardy. Biorąc pod uwagę wszystkie te elementy, nie mamy wątpliwości, że Samarytanin przez swoje czyny stał się rzeczywiście bliźnim pobitego człowieka.

Współczesny świat bardzo promuje altruizm, modę na pomaganie, działalność charytatywną. Łatwo jest rzucić jakiś datek, sporadycznie, od czasu do czasu, podzielić się z innymi, szczególnie wtedy, gdy mamy dużo, a przynajmniej nam nie brakuje. Wtedy czujemy się tacy dobrzy, wspaniałomyślni i wielkoduszni. Postawa Samarytanina wskazuje nam, że prawdziwa pomoc bliźniemu nie ogranicza się tylko do pomocy materialnej, ale polega na trosce o wielowymiarowo rozumiane dobro człowieka. Samarytanin wzrusza się widząc nędzę człowieka i nie dba tylko o zabezpieczenie jego podstawowych potrzeb, ale skupia się na wydobyciu go z trudnej sytuacji w jakiej się znalazł i przywróceniu do pełni życia. Czy mnie stać na taką wyobraźnię miłosierdzia? Czy nie zadowolam się podarowanym od niechcienia na jałmużnę banknotem? Czy poświęcam mój czas, moje zaangażowanie, moją troskę osobom, które są w potrzebie?

Konferencja

Miłosierdzie Boże źródłem nadziei

– przebaczenie grzechów

Sakrament pokuty – nabożeństwo pokutne.

Jednym z najpoważniejszych motywów chrześcijańskiej nadziei na zbawienie jest miłosierdzie Boże objawiające się w odpuszczeniu grzechów. Bóg pragnąc zrealizować swój plan zbawienia, nie odrzucił grzesznej ludzkości, ale zesał Zbawiciela.

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4-5). W Nim dokonało się pojednanie Boga z grzesznymi ludźmi. Jego ofiara usunęła największą przeszkodę na drodze zbawienia, jaką jest grzech.

W Chrystusie Bóg pojednał nas ze sobą, natomiast Kościołowi pozostawił postugę jednania (2 Kor 5,18). Dokonuje się ona w sakramencie pokuty i pojednania. Ten sakrament jest pomocą do zbawienia: oczyszcza z grzechów i otwiera drogę ku życiu wiecznemu. Bóg chce, abyśmy ciągle zaczynali od nowa nasze życie w przyjaźni z Nim i powstawali z naszych grzechów. Nie zraża się

nigdy naszą słabością oraz wielokrotnymi upadkami tymi samymi grzechami. Boża cierpliwość wobec nas jest dla nas znakiem nadziei zbawienia. Gdyby Bóg nie chciał naszego szczęścia w niebie nie byłby gotowy ustawicznie nam przebaczać.

1. Przebaczenie Boże daje nadzieję

W Ewangelii św. Jana odnajdujemy wzruszającą scenę pierwszego ukazania się Zmartwychwstałego Apostołom. Wydarzenie to miało miejsce wieczorem, w niedzielę zmartwychwstania. „Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20,19-23). Chrystus spieszenie przychodzi do swoich uczniów, przerażonych, zamkniętych w Wieczerniku. Przynosi im w swoich dłoniach dar pokoju. To obdarowanie pokojem, uspokojenie Apostołów możemy rozumieć dwójako: jako odpowiedź na ich konkretną sytuację: byli przelęknieni, niespokojni, zatrwożeni o swą przyszłość.

Ich myśli błąkały się pomiędzy wiarą a zwątpieniem. Nie wiedzieli, co zrobić, jak się odnaleźć w nowej sytuacji.

Chrystus, zatem swoim darem pragnął przywrócić im równowagę duchową. Wyprowadzić z tego zamieszania wewnętrznego i zewnętrznego, którego nie rozumieli. Chciał ich wyzwolić z lęku o siebie, o przyszłość.

Ale słowa Jezusa „Pokój wam!” możemy odnieść nie tylko do tej konkretnej chwili w Wieczerniku. Jezus obdarza pokojem, który zasłużył ludziom na krzyżu. Ten pokój rodzi się z zakończenia czasu wrogości pomiędzy Bogiem a człowiekiem, który zrodził grzech.

W „swoim ciele pojednał nas z Bogiem. Ponieważ dokonała się ofiara na krzyżu i została przez Boga przyjęta, nastał nowy czas – czas pokoju i pojednania. Człowiek skłócony z Bogiem, z innymi, wewnątrznie rozdarty może doświadczyć pokoju dzięki Chrystusowi.

Z darem pokoju Chrystus związał sakrament odpuszczania grzechów. Łaska przebaczenia i pojednania stała się udziałem ludzi dzięki ofierze Chrystusa, który „zmazał dłużny zapis starodawnej

winy” własną krwią i nam dał możliwość zjednoczenia z Bogiem.

Ten sakrament czerpie swą moc z krwi Chrystusa i zasług, jakich śmierć Chrystusa w pełnym posłuszeństwie Bogu jest źródłem. Dzięki temu, że „Chrystus stał się posłuszny Ojcu aż do śmierci” (Flp 2,8) i dobrowolnie ofiarował siebie w ofierze, dzisiaj Kościół może cieszyć się tym wielkim skarbem, jakim jest dar przebaczenia grzechów.

Jezus nikogo z ludzi uwikłanych w grzechy nie potępiał i nie odrzucał. Przeciwnie, zajmowali oni w Jego sercu szczególne miejsce. Jezus przyszedł przede wszystkim do nich, aby dać im nadzieję na wyzwolenie ze zła. W wielu przypowieściach ogłaszał Boże miłosierdzie, polegające na tym, że pokutującym ludziom Bóg chętnie daruje grzechy. Najpiękniejsze z przypowieści z Ewangelii św. Łukasza mówią o wielkiej radości Boga z powodu nawrócenia choćby jednego grzesznika.

Bóg, podobnie jak kobieta, która zagubiła drachmę i odnalazła ją, cieszy się z tego, że odnajduje się w Nim zagubiony człowiek (Łk 15,8-10). Chrystus mówił o tym, że Bóg niczym Dobry Pasterz szuka z niepokojem zagubionej owcy i cieszy się, gdy bezpiecznie znajdzie się w stadzie (Łk 15,3-7).

W przypowieści, niestusznie nazwanej „o synu marnotrawnym” (Łk 15,11-32), Jezus ukazuje jak wielkie znaczenie dla Pana Boga ma każdy grzesznik. On niczym dobry Ojciec tęskni za człowiekiem i wygląda go codziennie, a kiedy wraca drogą pokuty i żalu przygarnia i przywraca mu jego godność dziecka Bożego.

Chrystus nie tylko chętnie przebywał w towarzystwie grzeszników, rozmawiał z nimi i pouczał ich o królestwie Bożym, ale uwalniał ich z grzechów.

To, że Chrystus był przyjacielem grzeszników nie oznacza wcale, że z pobłażliwością traktował grzech. Nie! Dowodem na to jest to, że zwracał się do wszystkich z wezwaniem do nawrócenia. Od wołania o nawrócenie rozpoczął swą publiczną działalność (Mt 4,17).

Ostro też potępiał zatwardiałość i opieszałość w nawróceniu i czynieniu pokuty. Ostrzegał przed popadnięciem w grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który polega na przewrotnym odwróceniu się od Boga i trwaniu w uporze grzechu (Mt 12,31-32).

Z Jego ust słyszymy słowa ostrzegające przez sądem Bożym i możliwością potępienia. Jezus dostrzega taką możliwość i pragnie przed nią uchronić swoich uczniów. Ostrzega przed zgorszeniem (zob. Łk 17,1-20). Wzywa swoich uczniów do czuwania i ma nadzieję zastać ich przygotowanymi gdy przyjdzie (Mt 24,42).

2. Przebaczenie Boże obdarowaniem nowym życiem

W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy charakterystyczny epizod, pokazujący, na czym polegała misja Jezusa. On został posłany by uzdrawiać przede wszystkim duszę. Możemy to zaobserwować we fragmencie gdzie Jezus uzdrawia człowieka sparaliżowanego.

Jezus uczynił więcej niż prosili go przyjaciele paralityka. On chcieli jego uzdrowienia fizycznego. On zanim podarował mu zdrowie, najpierw uwolnił jego duszę od paraliżu duchowego – grzechu (Łk 5,17-25).

To wydarzenie – uzdrowienie sparaliżowanego człowieka pokazuje sedno działalności mesjańskiej Chrystusa. Przyszedł On na ziemię, aby wyzwolić sparaliżowanego grzechem człowieka, nieszczęśliwego

z powodu swoich ograniczeń, uwikłanego w niemoc. Dać mu nowe życie.

Paralitik mógł porzucić swe łożo. Odzyskał wolność poruszania się. Jego życie uległo całkowitej przemianie. Stało się nowym życiem. Podobne uwolnienie człowieka od ograniczeń i obdarowanie nowym życiem dokonuje się w sakramencie pokuty i pojednania, który ustanowił Chrystus. Człowiek zostaje w nim wyzwolony spod władzy grzechu. Otrzymuje nowe życie w Chrystusie, życie dziecka Bożego.

W Ewangelii św. Jana znajdujemy opowiadanie o spotkaniu Jezusa z kobietą cudzołożną (J 8,1-11). Żydzi natarczywie domagali się jej śmierci, ponieważ „pochwycono ją na cudzołóstwie” (w.3). Wystawili w ten sposób Jezusa na próbę. Wiedzieli, że Jego serce jest przychylnie nastawione do grzeszników, że Jezus kocha ich. Z drugiej strony powoływali się na surowe prawo, które wprawdzie nie było już praktykowane, ale obowiązywało. Chcieli zobaczyć, jakiego wyboru dokona Jezus: stanie po stronie człowieka grzesznego, czy też opowie się za prawem Bożym.

Jezus wybrał drogę miłosierdzia i przebaczenia. „Nikt Cię nie potępił, i Ja ciebie nie potępiam.

Idź i nie grzesz więcej” (J 8,10-11). W ten sposób przypomniał długą tradycję miłosierdzia Bożego, którą zawiera cały Stary Testament. Bóg jest miłosierny i łaskawy, to znaczy przebacza grzech i pozwala rozpoczynać nowe życie.

Jezus nie poszedł na kompromis z grzechem. Nie pochwalił go. W Jego postępowaniu nie ma nic z akceptacji grzechu. Kobieta cudzołożna nie znalazła dla swego grzechu usprawiedliwienia w słowach Jezusa. Cudzołóstwo pozostało nadal czynem nagannym.

On sam przypominał o tym, gdy wyjaśniał tłumom, że przykazania Boże mają wiążącą moc (zob. Mt 5,27-32).

Jezus nie potępił kobiety i nie pochwalił jej grzechu. Słuchając Go, kobieta ta zrozumiała swój błąd, a jednocześnie poczuła się uwolniona od zła i zaakceptowana jako człowiek. Chrystus przebaczył jej grzechy i w ten sposób odrodził ją do nowego życia.

Została ocalona przed gniewem ludzi i gniewem Bożym. Postępowanie Jezusa pokazuje, jak bardzo zależy Mu na człowieku grzesznym. Bóg nie chce śmierci grzesznika. Nie chce, aby tkwił w beznadziei

i samotności, jaką grzech rodzi. Przebacząc otwiera drogę ku wolności i komunii ze sobą i bliźnimi.

Warto, abyśmy zatrzymali się nad jeszcze jednym wydarzeniem biblijnym związanym z uwolnieniem od grzechu. Ewangelisci mówią, że Jezus wielokrotnie uwalniał ludzi opętanych od zła. Wyzwalał z niewoli szatana, w którą byli uwikłani.

Jedno z tych opowiadań znajdujemy u św. Łukasza. „I przytynęli do kraju Gergezeńczyków, który leży naprzeciw Galilei. Gdy wyszedł na ląd wybiegł Mu naprzeciw pewien człowiek z miasta, opętany przez złe duchy. Już od dłuższego czasu nie nosił ubrania mieszkał nie w domu, lecz w grobowcach” (Łk 8,26-27). Tragedię tego człowieka podkreśla opis warunków, w jakich żył: „choć wiązano go łańcuchami i trzymano w pętach, on rwał więzy, a zły duch gnał go na pustkowia” (w.29). Człowiek ten był przykuty łańcuchami, poraniony.

Jezus wypędził z niego złe duchy. Sprawił, że odzyskał siebie i władzę nad sobą. Mógł dzięki temu powrócić do społeczności. Łańcuchy zostały zerwane raz na zawsze. Człowiek ten wyszedł z niewoli i odzyskał wolność dziecka Bożego a wraz z nią nowe możliwości. Nie stanowił już niebezpieczeństwa dla nikogo.

Przebaczenie jest wyrazem troski Chrystusa o człowieka. Gdyby Bogu nie zależało na człowieku i Jego zbawieniu, z pewnością Jezus nie byłby miłosierny wobec grzeszników. Obdarowywanie przez Jezusa nowym życiem jest symbolem tego, że Bóg pragnie obdarowywać nas życiem wiecznym.

Cuda uczynione na korzyść ludzi poświadczają nie tylko mesjańską godność Jezusa, ale przede wszystkim budzą nadzieję. Poprzez nie Bóg ukazuje, jak bardzo nas kocha i jak bardzo pragnie, abyśmy osiągnęli cel naszej wiary, zbawienie.

Kardynał Ratzinger przypomina nam: „Kto naprawdę wierzy nie nadużywa Boskiego przebaczenia, nie wykorzystuje go jako przywileju do złego, podobnie jak człowiek kochający nie wykorzystuje wielkiej i wiernej miłości drugiej osoby, lecz czuje się zobowiązany starać ze wszystkich sił, aby stać się godnym tej miłości. Wola wierności, którą budzi w nas wiara w miłość Bożą, nie opiera się na lęku, lecz na pełnej i radosnej pewności, że Bóg naprawdę – a nie tylko w pobożnej przenośni – jest większy niż nasze ludzkie serce” (Kard Józef Ratzinger, Służyć prawdzie, str. 86)

3. Sakrament pokuty

Łaska przebaczenia grzechów i pojednania trwa w Kościele dzięki temu, że Chrystus tego zapragnął i wyposażył Kościół mocą Ducha Świętego. Ta moc objawia się tylekroć, ilekroć kapłan wypowiada słowa rozgrzeszenia.

Sakrament pokuty i pojednania jest jednym z najcenniejszych skarbów, jakie wystużył nam Chrystus swoją ofiarą na krzyżu. Szkoda, że nie zawsze umiemy z niego skorzystać. Bywa, że sakrament ten jest przyjmowany bez należytego szacunku i przygotowania. Wtedy nie możemy w pełni skorzystać z mocy duchowych, jakie posiada.

Kościół uczy, że zmazanie grzechów nie dokonuje się automatycznie. Sakrament pokuty i pojednania nie działa automatycznie, magicznie. Potrzebna jest z naszej strony wola przyjęcia Bożego daru oraz spełnienie kilku istotnych warunków. Wiemy, że są nimi: żal za grzechy, postanowienie poprawy, szczere wyznanie win oraz zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Drogę do tego sakramentu otwiera nam stanięcie w prawdzie i uznanie się za grzesznika wobec Boga. To dokonuje się podczas rachunku sumienia.

Drogę do pojednania z Bogiem otwiera nam żal serdeczny, poprzez który uznajemy nasz grzech za zło, odrzucamy go i potępiamy. Motywem tego żalu może być lęk przed karami doczesnymi i wiecznym potępieniem. Wtedy mówimy o żalu niedoskonałym. Jest on wystarczający do skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Lepiej jest jednak, kiedy żałujemy z miłości do Boga, a nie ze strachu przed utratą nieba. Żal z miłości do Boga jest doskonały, ponieważ w jego centrum stawiamy Tego, którego obraziliśmy i zasmuciliśmy naszymi grzechami. Bóg widząc naszą miłość gotowy jest nam przebaczać nasze największe niewierności.

Przystępując do wyznania naszych grzechów wobec kapłana, który reprezentuje Chrystusa i Kościół, pamiętajmy o tym, że najważniejsze jest to, że w tym geście dokonuje się nasze spotkanie z miłosiernym Zbawicielem. To nie grzechy są najważniejsze, ale Chrystus, który w osobie kapłana okazuje nam swą miłość. Naszą spowiedź winniśmy zatem przeżywać w duchu wiary i pokornej miłości.

Jest ona doświadczeniem bliskości Lekarza naszych dusz oraz naszego największego Przyjaciela. Dlatego nie bójmy się otwierać przed Nim swego serca i wyjawiać Mu najskrytsze, najboleśniejse tajemnice.

Ufnie poddajmy się Jego władzy osądzania, abyśmy mogli żyć w pokoju serca, uwolnieni od zła.

Kościół zachęca nas do częstej spowiedzi świętej. Możemy się spowiadać nie tylko wtedy, gdy zmusza nas do tego konieczność, ale także wtedy, gdy jesteśmy obciążeni grzechami lekkimi. Częsta spowiedź pomnaża łaskę uświęcającą oraz umacnia naszą wolę. Kto systematycznie korzysta ze spowiedzi świętej szybko przekona się, że pomaga mu ona w dążeniu do świętości i życiu w jedności z Chrystusem. Zaniedbywanie sakramentu pokuty, rzadkie spowiadanie się prowadzi do tego, że będziemy obojętni na grzech. Co więcej, nie nabędziemy umiejętności pokuty i dobrego robienia rachunku sumienia i spowiadania się. Bardzo łatwo możemy ulec ułudzie, że jesteśmy w porządku wobec Boga i bliźnich. Zaniedbywanie spowiedzi i niedbałe korzystanie z tego sakramentu przyczyniają się do uśpienia naszego sumienia oraz do wyziębienia religijnego.

Bóg nam dał sakrament pokuty jako skuteczną pomoc w naszym dążeniu do zbawienia. Zatem korzystajmy z niego dla naszego duchowego dobra i bądźmy jego apostołami. Zachęcajmy innych do częstej spowiedzi świętej. Czasami dobre słowo,

zachęta lub napomnienie może skłonić kogoś, kto odczuwa wewnętrzne opory przed spowiedzią świętą do przelamania się. Będzie to naszą zasługą przed Bogiem.

Módlmy się też o łaskę dobrej spowiedzi i dziękujmy Bogu za naszych spowiedników. Choć są tylko ludźmi, to Bóg wybrał ich i powołał do tego, aby kontynuowali mocą Ducha Świętego dzieło jednania i przebaczenia. Cieszymy się z tego, że mamy łatwy dostęp do spowiedzi świętej, z powodu dostatecznej liczby spowiedników oraz wielu okazji do spowiedzi. O tym, że jest to łaską przekonują się ci, którzy takiej możliwości są pozbawieni na misjach albo w krajach, gdzie brakuje kapłanów. Muszą oni pokonywać wiele barier, aby móc skorzystać z tego sakramentu.

4. Chrystus chce, abyśmy powstawali

Rozważając Drogę krzyżową Chrystusa zatrzymujemy się aż trzy razy nad upadkiem Chrystusa. Trzy razy rozważamy to, jak bezsilny leży w pyłe jerozolimskiej ulicy. Trzy razy rozważamy wysiłek ukrzyżowanego, by powstać i donieść krzyż na Golgotę.

Chrystus musiał podjąć walkę ze słabością swego ciała. Powstawał, gdyż pragnął wypełnić swą misję do końca. Chciał całkowicie wypełnić wolę Bożą. Powstając i idąc naprzód zostawił nam przykład. Zobowiązanie.

My również w naszym życiu upadamy w grzech. Dzieje się tak nie trzy razy, ale wiele więcej. Zwłaszcza, gdy robimy rachunek sumienia i przygotowujemy się do spowiedzi uświadamiamy sobie, jak często i szybko zapominamy o dobrych postanowieniach, pozwalamy uwieść się jednej czy drugiej pokusie. Uświadamiamy sobie jak łatwo przychodzi nam czynić zło, którego w gruncie rzeczy nie chcemy.

Jak walczymy z naszymi namiętnościami? Czy jesteśmy stanowczy wobec pokus do grzechu i za wszelką cenę unikamy okazji do nich prowadzących? Czy walczymy poważnie z wadami naszego charakteru, przyzwyczajeniami?

Chrystus przebaczący nam nasze grzechy w sakramencie pokuty oczekuje od nas tego, że będziemy podnosić się z naszych upadków. On pozwala nam zaczynać nasze życie zawsze od nowa. Właśnie w tym może wyrazić się nasza miłość. Zatem

nie traćmy nadziei widząc, że wciąż powtarzamy te same błędy i wpadamy w te same grzechy. Starajmy się z nich podnosić. Czuwajmy, aby zniechęcenie, lenistwo duchowe czy też lekkomyślność nie stały się przeszkodą w naszym wyzwaniu się z grzechu.

Tak łatwo poddać się znu i powiedzieć sobie: nie ma sensu zaczynanie od nowo. Pamiętajmy o tym, że nie zawsze będziemy odnosić zwycięstwa nad sobą. Często przełknijmy smak gorzkiej porażki, rozczarowania, zdumienia, że tak nieporadni i nieskuteczni jesteśmy w naszym dźwiganiu się z grzechów. W tym wszystkim jest z nami Chrystus – Dobry Pasterz (J 10,11), miłosierny Samarytanin (Łk 10,33 i nast.) gotowy nas dźwigać, wzmacniać, opatrywać nasze rany....

Pamiętajmy o Nim; o tym, że On jest najlepszym lekarzem dla naszych dusz. Chciejmy z pokorą prosić go kolejny raz o odpuszczenie naszych grzechów i zdajmy się na Jego uzdrawiającą moc. Bez zniechęcenia, bez pesymizmu, które rodzi pycha, ale z wewnętrzną pokorą rozpoczynajmy od nowa nasze życie. To będzie naszym darem dla Chrystusa. Bądźmy wytrwali w podnoszeniu się z upadków.

Bogu z pewnością jest miły nasz wysiłek powstawania i zaczynania od nowa. Prośmy o pomoc i światło Ducha Świętego. Podejmujemy wysiłek, by żyć lepiej, zostawiając Bogu ocenę efektów naszych starań. Może przez lata będziemy borykali się z jakimś grzechem i nie dostrzeżemy zbytniej poprawy. Ale to niech nas nie zniechęca. Czasami droga jest ważniejsza od osiągniętego celu.

Ewangelista Łukasz opowiada o niezwykłym wydarzeniu, jakie dokonało się nad Jeziorem Galilejskim. Chrystus zwrócił się do Szymona Piotra, aby wy płynął na głębię i zarzucił sieci. „A Szymon Piotr odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać” (Łk 5,5-6). Gdyby Piotr odmówił posłuszeństwa Chrystusowi, nauczony dotychczasowym doświadczeniem, pozostałby z pustymi sieciami. Ale skoro jednak podjął kolejny wysiłek, został nagrodzony obfitym połowem.

Chrystus wie, gdzie zarzucać sieci, aby wyłowić jakieś dobro. Dlatego zaufajmy Mu, chociaż mamy za sobą smutne doświadczenie wielu bezowocnych wysiłków i przegranych.

Zaczynamy od nowa nasze życie po każdej spowiedzi świętej. Dopóki będziemy mieli wolę powstawania z grzechów i dążenia do świętości, będziemy mieli nadzieję, że kiedyś osiągniemy to, do czego dążymy.

Aby dodać sobie odwagi powtarzajmy to, co powiedział prorok Izajasz: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto was Bóg... On sam przychodzi, aby was zbawić!” (Iz 35,4).

Rozważania różańcowe

Tajemnice chwalebne

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

To nie stało się na oczach tłumu. Jezus po prostu... wstał z martwych. Po wszystkim. Po zdradzie, biczowaniu, hańbie i śmierci.

I przyszedł nie do bohaterów. Przyszedł do tych, którzy się Go wyparli, pouciekali, zawiedli. Pokazał się kobietom, które miały odwagę iść do grobu, mimo strachu.

To pokazuje jedno: Zmartwychwstanie nie zaczyna się tam, gdzie wszystko działa. Zaczyna się tam, gdzie nic już nie działa.

Każdy z nas ma w sobie takie groby. Coś, co wydaje się skończone. Relacja, która się rozpadła. Marzenie, które umarło. Poczucie, że nie da się już nic naprawić.

Ale może właśnie to miejsce – które wydaje się końcem – jest początkiem?

Na pielgrzymce też są takie chwile. Gdy ciało nie daje rady, a serce woła: „Jeszcze”. Jeszcze jeden dzień. Jeszcze jeden kilometr. I nagle czujesz, że żyjesz bardziej niż kiedykolwiek.

Może to jest twoje zmartwychwstanie.

2. Wniebowstąpienie

Jezus odchodzi do Ojca. A uczniowie zostają. Trochę zagubieni. Trochę zdziwieni. Tacy, którzy jeszcze przed chwilą pytali: „Panie, czy teraz przywrócisz królestwo?” – a On mówi im, że teraz oni mają coś zrobić.

Czasem ktoś musi odejść, żebyśmy zaczęli dorastać. Żebyśmy wzięli odpowiedzialność. Może ktoś z naszych bliskich – kto trzymał wszystko w garści. A może jakaś wygoda, jakieś zabezpieczenie – które przestało działać.

Na pielgrzymce jest podobnie – zostawiasz dom, ciepło, komfort. I nagle zaczynasz widzieć, ile naprawdę potrafisz. Że potrafisz słuchać. Że potrafisz zamilknąć. Że potrafisz iść dalej, choć nic nie musisz.

Wniebowstąpienie to nie ucieczka. To akt zaufania. Jezus mówi: dacie radę. I znika. Ale nie po to, żeby zostawić. Tylko po to, żeby człowiek dojrzał.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Duch Święty zstępuje na uczniów. I nagle wszystko się zmienia. Bo oni wreszcie zaczynają mówić. Przestają się bać.

Nie stają się inni. Ale przestają się ukrywać. Ile razy my milczymy, choć w sercu mamy coś

ważnego? Bo się boimy. Bo „co ludzie powiedzą”. Bo może nie jesteśmy wystarczająco „święci”, żeby się odezwać.

A Duch Święty nie zstępuje na aniołów. Zstępuje na ludzi – słabych, po przejściach, niepewnych. Jak my.

Może to, co masz w sercu, trzeba w końcu wypowiedzieć. Może komuś. Może Bogu. A może po prostu – sobie samemu.

Na pielgrzymce jest dobry czas, żeby przestać się chować. Żeby pozwolić sobie być sobą. Bez masek. Bez min. Po prostu. Z Duchem.

4. Wniebowzięcie Maryi

Maryja kończy swoją ziemską drogę. I zostaje zabrana do nieba. Cała – z duszą i ciałem. Tak, jak żyła – skromnie, cicho, zwyczajnie – tak też została nagrodzona.

To piękna tajemnica dla tych, którzy żyją „bez echa”. Dla matek, które całe życie służą. Dla starszych, którzy już tylko są. Dla tych, którzy niosą czyjś ciężar w ciszy.

Dla pielgrzymów – bo przecież wielu z nas idzie nie dla siebie. Za kogoś. W czyjejś intencji. I nikt o tym nie wie.

Maryja przypomina: Bóg widzi wszystko. I nic się nie marnuje. Ani twój trud. Ani twoja cisza. Ani twoje

zmęczenie

Wniebowzięcie to tajemnica cichego wyniesienia. Nie musisz robić wielkich rzeczy. Wystarczy, że idziesz swoją drogą – z sercem. I że jesteś wierny.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową Nieba i Ziemi

Maryja zostaje królową. Ale nie dlatego, że walczyła o władzę. Nie dlatego, że krzyczała, że „jej się należy”.

Ona po prostu była wierna. Cicha. Obecna. Do końca.

To tajemnica o tych wszystkich cichych ludziach – którzy nigdy nie będą na pierwszej stronie, którzy nie dostaną oklasków, którzy nie zrobią kariery. Ale są. Kochają. Trwają.

Na pielgrzymce spotykasz takich ludzi. Ktoś niesie twój bagaż. Ktoś poda ci wodę. Ktoś posprząta po wszystkich. Cichy bohater.

Maryja pokazuje, że królowanie to nie rządzenie. To kochanie. To służenie. To bycie sobą – do końca. I właśnie takich ludzi Pan Bóg wynosi

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

*Miłuję Cię, Panie, Mocy moja, Panie, ostoja moja
i twierdzo, mój wybawicielu, Boże mój, skało moja,
na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia
mego i moja obrono! (Ps 18,2-3)*

Patrzę na Ciebie, Panie Jezu, i nie widzę żadnej obrony, ani z Twojej strony, ani z niczyjej. Nikt Cię nie broni. Czy zatem słowa Psalmisty odczytywane przy tej stacji to szyderstwo? Przecież sam powiedziałeś: Kiedy was ciągać będą do synagog, urzędów i władz, nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć (Łk 12,11-12).

Gdzie zatem jest ta obiecana obrona? Gdzie słowo, które wyzwoli Cię z tej sytuacji? To moje myślenie, moje patrzenie na obronę. Mnie obrona kojarzy się tylko z uratowaniem mojego interesu. Duch jest adwokatem słowa, które w Tobie jest, które głosiliś, które teraz w Tobie staje się AMEN. Odpowiedzią nie są słowa, odpowiedzią jest droga, która właśnie się rozpoczyna. Odpowiedzią jesteś Ty na tej drodze. Spraw, Panie, aby jedynym w życiu, co

chciałbym w sobie ochronić, było Twoje słowo do mnie skierowane, Twoje słowo we mnie.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Wzywam Pana, godnego chwały, i jestem wolny
od moich nieprzyjaciół. (Ps 18,4)*

Dobrze jest przeczytać to słowo przy tej stacji, bo ono każe nam popatrzeć na ten moment jako na moment Twojej chwały. Wszyscy widzieli w tym momencie Twoje upokorzenie, a Ty widzisz tu swoją chwałę. Chwała w języku hebrajskim oznacza ciężar. Dla Żyda to, że Bóg jest chwalebny, oznaczało nic innego jak to, że Bóg jest ciężki, najcięższy na świecie. Dlatego ta stacja jest momentem Twojej chwały. Nie dlatego, że krzyż był ciężki, ale dlatego, że Twoje słowa, te, które głosiłeś, zwłaszcza te o wzięciu krzyża, w tym momencie nabierają treści, stają się ciężkie, zaczynają ważyć.

Panie Jezu, widzę, że w moim życiu decyzja o podjęciu krzyża również jest momentem sprawdzianu, ile ważą moje słowa. I niestety, ale często okazują się puste. Często im bardziej wzniosłe, im uroczystsze, tym bardziej puste. Naucz mnie, na czym polega prawdziwa chwała, że droga do niej zawsze wiedzie przez krzyż.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Ogarnęły mnie fale śmierci i zatrwożyły mnie odmęty niosące zagładę; oplątały mnie pęta Szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci. W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga; usłyszał On mój głos ze swojej świątyni, a krzyk mój dotarł do Jego uszu. (Ps 18,5-7)

Czytam te słowa, Panie Jezu, i mam przed oczami Piotra idącego do Ciebie po jeziorze. Piotra, który w pewnym momencie utkwiał wzrok nie w Tobie, ale w falach i nawałnicy. Stracił Ciebie z oczu i zaczął tonąć. To jest moment każdego mojego upadku. Tracę Ciebie, Twoje słowo sprzed oczu, i wszystko zaczyna się walić. Podobnie jak wtedy na jeziorze nie pozwoliłeś utonąć Piotrowi, tak teraz, na tej drodze, jesteś ze mną leżąc w pyle. Słyszę Twoje słowa: Czemu zwątpiłeś, małej wiary? (Mt 14,31) i jedyne co mogę, to powtórzyć za Apostołami: Przymnóż nam wiary! (Łk 17,5)

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Zatrzęsła się i zadrżała ziemia, posady gór się poruszyły, zatrzęsły się, bo On zapłonął gniewem. (...)

Nagiął On niebiosy i zstąpił, a czarna chmura była pod Jego stopami. (Ps 18,8.10)

To słowa, które przypominają objawienie Boga na Synaju, wśród burz, wichrów i nawałnicy. Spektakularne i pełne niezwykłości objawienie się Pana Zastępów. Ty, Maryjo, znasz sposób objawiania się Boga inny od tego. Ty wiesz, że Bóg, który się Tobie objawił, może być kruchy i słaby jak dziecko, może płakać, może być spragniony i głodny, potrzebować opieki. Tego nauczyły Cię ostatnie 33 lata. Obcowanie z Bogiem w codzienności nauczyło Cię, że On objawia się na różne sposoby. Dlatego ten moment na drodze krzyżowej możemy potraktować jako objawienie. Ty je tak widzisz – dla Ciebie to nie moment zwątpienia, ale objawienia.

Ty znasz twarz Boga i nawet to, co z nią zrobiliśmy, nic nie zmienia w Twojej relacji do Niego. Maryjo, naucz mnie żyć z Bogiem w codzienności, aby, gdy w moim życiu przyjdzie droga krzyżowa, mógł Go rozpoznać.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

*Przywdział mrok niby zastonę wokół siebie,
jako okrycie ciemną wodę, gęste chmury. (...)
Pan odezwał się z nieba grzmotem,
to głos swój dał słyszeć Najwyższy (Ps 18,12.14)*

Nie wiem, czy Szymon w głosie żołnierza, który przymusił go do niesienia krzyża z Tobą, słyszał głos Najwyższego. Na pewno dla niego to był moment doświadczenia ciemności. Ukryłeś się przed Szymonem. Gdyby zobaczył Ciebie na Taborze, w chwale, pewnie nie miałby problemu, aby Ci pomóc. Ta stacja pokazuje, że tych, którzy tam z Tobą byli, nie ma. Modłę się tą stacją, Panie Jezu, i w obu przypadkach widzę siebie. Czasem robiącego coś dla Ciebie lub dla tych, którzy mają prawo ode mnie czegoś oczekiwać, z łaski. Czasem uciekającego w obliczu krzyża, nawet po tym, jak wiele razy doświadczałem Ciebie i Twojego działania w moim życiu. Patrzę na Ciebie i jestem Ci wdzięczny za to, że się mną nie gorszysz ani w jednym, ani w drugim przypadku. Za to, że wciąż mnie chcesz, że uważasz mnie za kogoś, kto jest Ci potrzebny.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

...wypuścił swe strzały i rozproszył wrogów, cisnął błyskawice i zamęt wśród nich wprowadził. Aż ukazało się łóżyisko morza i obnażyły się posady lądu od groźnej nagany Twej, Panie i tchnienia wichru Twoich nozdrzy. (Ps 18,15-16)

Znów słowo przywołujące na myśl najważniejsze z doświadczeń wiary Izraela. Pascha, przejście – zarówno przez Morze Czerwone, jak i przez Jordan. W tej stacji też ma miejsce Pascha – z tym wyjątkiem, że tam przechodził cały naród. Tu jedynym wolnym człowiekiem okazała się Weronika. Wolna od oceny, od konsekwencji.

Pascha to doświadczenie ludzi wolnych. Dajesz mi takie doświadczenie w każdej Eucharystii, która jest nową ucztą paschalną. Chcesz, aby Eucharystia stała się dla mnie sakramentem wolności. Wolności, która wyraża się nie w spektakularnych wyczynach, ale w gestach Weroniki, małych, codziennych, ale wymagających wolności.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

On wyciąga [rękę] z wysoka i chwyta mnie, wydobywa mnie z toni ogromnej; Wrywa mnie od przemożnego nieprzyjaciela, od mocniejszych ode mnie, co mnie nienawidzą. Napadają na mnie w dzień dla mnie złowrogi, lecz Pan jest moją obroną, wyprowadza mnie na miejsce przestronne; ocala, bo mnie miłuje. (Ps 18,17-20)

...ocala, bo mnie miłuje. To jedyny argument, dla którego tu jesteś. To wszystko, o czym mówi Psalmista, jest konsekwencją właśnie tego, że mnie miłujesz. Jaki jesteś niesamowity w tym, że

nie patrzysz na to, kim jesteś, jaką masz w sobie godność, kiedy się zniżasz do mojego poziomu. Do poziomu mojego upadku. Ja nie mam w sobie takiej zdolności. Ja na ludzi, którzy leżą przywaleni swoim upadkiem, swoim nałogiem, konsekwencjami swoich wyborów umiem patrzeć tylko z góry. Moja pycha mi nie pozwala się zniżyć do ich poziomu, aby podać rękę. To nawet nie to, że brakuje mi pokory. To słowo i ta stacja pokazują mi, że brakuje mi miłości.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Strzegłem bowiem dróg Pańskich i nie odszedłem od mojego Boga, bo mam przed sobą wszystkie Jego przykazania i nie odrzucam od siebie Jego poleceń...

(Ps 118,22-23)

Mieć przed oczami Jego przykazania. Po to Żydom były filakterie – małe skórzane pudełeczka z fragmentami Tory, przywiązywane do taśesu w okolicy czoła. Można mieć słowo przed oczami i ono może nie mieć na mnie żadnego wpływu. Można znać słowo i zupełnie nie pozwolić mu dotknąć swojego serca. To jest tajemnica tej stacji. Te kobiety miały żywe Słowo, Jezusa Chrystusa przed oczami, już bardziej się nie dało. I nic. Patrzyły na Ciebie, czytały Ewangelię, którą jesteś, i potraktowały to

jako rzewną historię. Tobie nie wystarczy to, co zewnętrzne, nawet jeśli wiąże się to z rzewnym płaczem i emocjami. Nawet jeśli wygląda na głębokie. Ciebie interesuje tylko spotkanie, które angażuje serce, które dotyka i przemienia serce.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

*Bo Ty, Panie, każesz świecić mojej pochodni:
Boże mój, oświecasz moje ciemności. (Ps 18,29)*

Boję się takich momentów, Panie Jezu. Boję się, kiedy chcesz rzucić swoje światło na moje życie, na moje wybory, zwłaszcza te grzeszne, zwłaszcza te, które chcę ukryć w ciemności. Przychodzisz do tych momentów ze swoim światłem właśnie w tajemnicy Twojego upadku na drodze krzyżowej. Chcesz je rozświecić i uleczyć. Ale to Ci nie wystarcza. Ty chcesz zrobić coś, czego ja bym nigdy nie zrobił. Ty chcesz zapalić moją pochodnię, abym był tym, który niesie Twoje światło innym. To ja potrzebuję Twojego światła, a Ty chcesz, żebym niósł je innym? Nie gorszysz się moją ciemnością, nie rezygnujesz ze mnie po tym, jak upadam. Nie pozwalasz mi zostać w ciemności.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

*Bóg – Jego droga jest nieskalana, słowo Pana
w ogniu wypróbowane; On tarczą dla wszystkich,
którzy doń się chronią. Bo któż jest Bogiem prócz Pana?
Lub któż jest Skatą prócz Boga naszego? (Ps 18,31-32)*

Bo któż jest Bogiem prócz Pana? Lub któż jest Skatą prócz Boga naszego? Zarówno wtedy, jak i teraz szata, ubranie jest wyznacznikiem pozycji społecznej.

Dużo łatwiej jest zobaczyć kogoś, na kim mogę się oprzeć, w człowieku ubranym w togę, purpurę, dobry garnitur czy drogą suknię. Ale upatrywać swoje oparcie, boską moc w kimś, kto jest nagi jak niewolnik, z kogo zdarto ubranie? Patrzę na Ciebie, Panie Jezu, i widzę, że wcale nie jesteś nagi. Jesteś od stóp do głów obleczony w mój grzech i jego konsekwencje. To sprawia, że jesteś godny zaufania. To sprawia, że Twoje słowo jest w ogniu wypróbowane.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

*Bóg, co mocą mnie przepasuje i nienaganną czyni moją
drogę, On daje moim nogom ręczość nóg łani i stawia
mnie na wyżynach, On ćwiczy moje ręce do bitwy,
a ramiona - do napinania spiżowego łuku. (Ps 18,33-35)*

Panie Jezu, dzięki temu słowu mogę spojrzeć na tę stację zupełnie inaczej. Ono pozwala ją zobaczyć jako stację obdarowania, uzdolnienia, jako stację łaski. Wszystko, o czym pisze Psalmista, jest darem od Boga. To nie zasługa człowieka, owoc jego pracy – to dar. Co zatem jest siłą, która pozwala Ci poddać Twoje ręce i nogi pod młoty oprawców? Co jest siłą nieporównywalnie większą od tej, którą wychwala Psalmista? Odpowiedź jest jedna: to miłość. Miłość Ojca do Ciebie i Ciebie do nas. Miłość, która jest zdolna do tego, żeby złożyć z siebie ofiarę. Miłość, która człowieka czyni darem dla innych.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

*Mocą mnie przepasujesz do bitwy, sprawiasz,
że przeciwnicy gną się pode mną,
zmuszasz wrogów moich do ucieczki,
a wytracasz tych, co mnie nienawidzą. (Ps 18,40-41)*

Potrzeba wielkiej mocy do stoczenia tej bitwy. Każdy, kto choć raz zmagał się z grzechem, nałogiem, pokusą, wie, że to nie pobożne dywagacje, ale to rzeczywiste wejście w tajemnicę krzyża, to wyjście na bitwę. Najtrudniejsze jest to, że trzeba ją stoczyć ze sobą samym.

Ty już to zrobiłeś za mnie. Wygrałeś. Ta stacja mi to mówi. Zostałeś do końca, uśmierciłeś mój grzech.

Mogę się teraz w tym Twoim zwycięstwie odnaleźć. Stawiaj mi, Panie, tę stację przed oczami, przypominaj mi to słowo, kiedy zły duch będzie chciał mnie skusić łatwym szczęściem. Kiedy będzie mi mówił, że już wystarczy, że można zejść z krzyża.

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

*Niech żyje Pan! Moja Skala niech będzie błogosławiona!
Niech będzie wywyższony Bóg, mój Zbawca, (...)
wybawia mnie od nieprzyjaciół, wynosi nad moich
wrogów i uwalnia od gwałtownika. (Ps 18,47.49)*

Zastanawiam się, Maryjo, czy można włożyć te słowa psalmu w Twoje usta właśnie przy tej stacji. Im dłużej na Ciebie patrzę, tym bardziej jestem przekonany, że tak. Że jesteś jedyną, której można by w tej sytuacji przypisać te słowa jako Twoje własne, jako Twoją modlitwę. To przekonanie nie wynika z faktu, że tak wypada – wynika z podziwu i zachwytu nad Twoją wiarą. To ona pozwala się tak modlić w takich chwilach jak ta. To ona pozwala tak widzieć dalej, nawet jeśli zdrowy rozsądek podpowiada co innego, nawet jeśli wszyscy myślą, że to nie ma sensu.

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

*Przeto będę Cię, o Panie, chwalił wśród narodów
i będę wystawiał Twoje imię. Tyś zwycięstwa wielkie
dał królowi i Twemu pomazańcowi okazałeś łaskę,
Dawidowi i jego potomstwu na wieki. (Ps 18,50-51)*

Znów słowo, które każe nam spojrzeć dalej. To niesamowite, że Twoje słowo komentując nam rzeczywistość zawsze otwiera perspektywę, zawsze jest pełne nadziei. To słowo i stacja nie tylko o tym, że grób nie był w stanie Cię zatrzymać. To słowo i stacja o tym, że żyjesz i chcesz, aby Kościół to życie przekazywał Dawidowi i jego potomstwu na wieki.

To słowo o tym, że to życie domaga się przekazywania, że Kościół jest powołany właśnie do tego, żeby rodzić nowych członków. Ta stacja nie może być stacją żałoby. Żaden grób po Twoim zmartwychwstaniu nie może być miejscem żałoby, bo Ty dałeś nadzieję. Nadzieję na życie.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

PIĘKNO PROŚBY O PRZEBACZENIE

Dobra intencja nie wystarczy; niezbędny jest wewnętrzny dynamizm pragnienia, który wywoła pewne skutki zewnętrzne. Krótko mówiąc, „zadośćuczynienie, jeśli ma być chrześcijańskie, jeśli ma poruszyć serce osoby znieważonej, a nie być jedynie aktem sprawiedliwości łagodzącej, wymaga dwóch angażujących postaw - uznania, że się zawiniło, i proszenia o przebaczenie. (...) Pragnienie zadośćuczynienia rodzi się właśnie z tego uczciwego uznania krzywdy wyrządzonej bratu oraz z głębokiego i szczerzego poczucia, że została zraniona miłość”.

Przyznanie się do grzechu wobec innych nie powinno być uważane za coś poniżającego czy szkodliwego dla naszej ludzkiej godności. Wręcz przeciwnie, jest to zaprzestanie okłamywania samego siebie, jest to uznanie własnej historii taką, jaka jest, naznaczonej grzechem, zwłaszcza gdy skrzywdziliśmy naszych braci i siostry: „Obwinianie samych siebie należy do mądrości chrześcijańskiej. (...) To podoba się Panu, bo Pan przyjmuje skruszone serce”. Do tego ducha zadośćuczynienia należy zwyczaj proszenia braci i sióstr o przebaczenie, co świadczy o ogromnej szlachetności, pomimo naszej kruchości. Prośba

o przebaczenie jest sposobem na uzdrowienie relacji, ponieważ otwiera ponownie na dialog i wyraża wolę przywrócenia więzi w miłości braterskiej, (...) porusza serce brata, pociesza go i pobudza do przyjęcia przebaczenia, o które jest proszony”.

W ten sposób, jeśli nie można w pełni naprawić tego, co jest niemożliwe do naprawienia, może zawsze odrodzić się miłość, czyniąc ranę znośną”. Serce zdolne do skruchy może wzrastać w braterstwie i solidarności, ponieważ „ci, którzy nie płaczą, cofają się, starzeją się wewnątrz, podczas gdy ci, którzy urzeczywistniają modlitwę prostszą i bardziej zażyłą, nacechowaną adoracją i wzruszeniem wobec Boga, ci dojrzewają. Wiążemy się coraz mniej z samymi sobą, a coraz bardziej z Chrystusem, i stajemy się ubogimi w duchu.

W ten sposób czujemy się bliżsi ubogich, szczególnie umiłowanych przez Boga. W konsekwencji pojawia się prawdziwy duch zadośćuczynienia, ponieważ „ten, kto skruszy się w sercu, czuje się coraz bardziej bratem wszystkich grzeszników świata, czuje się bardziej bratem, bez fasady ważności czy surowości osądu lecz zawsze z pragnieniem miłowania i zadośćuczynienia.

Ta solidarność, zrodzona przez skruchę, umożliwia jednocześnie pojednanie. Osoba zdolna do skruchy, „zamiast złościć się i oburzać z powodu zła popełnionego przez braci, płacze z powodu ich

grzechów. Nie gorszy się. Następuje pewnego rodzaju odwrócenie, w którym naturalna skłonność do bycia pobłażliwym dla siebie, a nieugiętym wobec innych zostaje odwrócona, i dzięki łasce Bożej człowiek staje się stanowczy wobec siebie, a miłosierny wobec innych”.

Intencja Koronki do Bożego miłosierdzia: Módlmy się za tych wszystkich, których skrzywdziliśmy swoim słowem, czynem i zaniedbaniem, abyśmy mieli odwagę poprosić o wybaczenie.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen